

Beata Sierocka

Uniwersytet Dolnośląski DSW

ORCID: 0000-0002-3614-0115

Agresja komunikacyjna a destrukcja racjonalności dyskursywnej

Streszczenie

Nadrzędną tezę artykułu – konstruowanego z pozycji transcendentno-pragmatycznej filozofii komunikacyjnej – jest wskazanie na agresję rejestrowaną w dzisiejszej przestrzeni medialnej jako na najwyższej wagi zagrożenie dla racjonalności dyskursywnej. Naświetlenie tej tezy wymagało, z jednej strony, zrozumienia sposobu, w jaki dotychczasowe teorie konceptualizowały agresję, z drugiej strony, wyjaśnienia specyfiki racjonalności dyskursywnej. Na tej podstawie można było zaproponować odmienny sposób podejścia do problemu agresji, co w dalszych krokach pozwoliło na dostrzeżenie, że (1) za sprawą agresji komunikacyjnej rejestrowanej w specyficznej przestrzeni medialnej kształtowanej przez najnowsze media destrukcji ulega – właśnie z uwagi na specyfikę tej „megamedialnej” przestrzeni – fundamentalna dla procesów komunikacyjnych dążność do konsensu, co (2) w konsekwencji uniemożliwia utrzymanie dyskursywnego charakteru ludzkiej racjonalności, a zatem (3) stanowi fundamentalne zagrożenie dla egzystencji wspólnoty komunikacyjnej. A „w planie pozytywnym” diagnozy te wskazują ostatecznie na zasadę współodpowiedzialności i na wsparty na niej projekt etyki normatywnej jako wyznaczniki praktyk społecznych chroniących ideę konsensu.

Słowa kluczowe: agresja komunikacyjna, racjonalność dyskursywna, idea konsensu, komunikacja megamedialna, współodpowiedzialność.

Communicating aggression and the destruction of discursive rationality

Abstract

The main thesis of the article – constructed from the standpoint of transcendental-pragmatic communicating philosophy – is to indicate aggression present in today's media space as the most significant threat to discursive rationality. Elaborating on this thesis required, on the one hand, understanding how previous theories conceptualized aggression, and on the other hand, explaining the specificity of discursive rationality. On this basis, it was possible to propose a different approach to the problem of aggression, which, in subsequent steps, allowed the recognition that (1) due to communicative aggression present in the specific media space shaped by the latest media, the fundamental tendency toward consensus in communicative processes undergoes destruction precisely because of the specificity of this “megamedial” space. This (2) consequently prevents the maintenance of the discursive nature of human rationality, and thus (3) poses a fundamental threat to the existence of the communication community. In a “positive plan,”

these diagnoses ultimately point to the principle of co-responsibility and the normative ethical framework based on it as determinants of social practices safeguarding the idea of consensus.

Keywords: communicating aggression, discursive rationality, idea of consensus, megamedial communication, co-responsibility.

Wprowadzenie: misja filozofii

Z nienawistnymi, agresywnymi i destrukcyjnymi postawami oraz zachowaniami, jakie są dziś rejestrowane w przestrzeni medialnej, próbujemy zmierzyć się na wielu różnych płaszczyznach. W intelektualne zmagania z nimi angażujemy się i na poziomie codziennych, potocznych interpretacji, i na łamach publicystyki, no i oczywiście na gruncie badań naukowych. Wśród licznych dyscyplin nauki, jakie z większą lub mniejszą intensywnością poświęcają swe badania tym problemom, należyte miejsce znaleźć musi również **filozofia**. I to nie tylko dlatego, że – jak przyjęło się uważać – filozofia winna fundować ontologiczne, epistemologiczne i aksjologiczne podstawy wszelkich nauk i gałęzi wiedzy. Owszem, również i to klasyczne podejście jest w tym kontekście istotne – i ono też będzie mogło być tu lekko zasygnalizowane. Niemniej dużo ważniejsze i zdecydowanie bogatsze w konsekwencje wydaje się to, by rozpoznać, że wobec zjawisk agresji komunikacyjnej w świecie dzisiejszych mediów **misja filozofii** staje się czymś zupełnie wyjątkowym.

Oczywiście każdy rodzaj badań w tym zakresie – socjologicznych, psychologicznych, antropologicznych czy medioznawczych – przynosi masę ważnych odpowiedzi i bezwzględnie wiążących rozstrzygnięć. Jednak bez narzędzi filozoficznych i bez wprowadzenia perspektywy filozoficznej niedostępna pozostaje kwestia najwyższej wagi: niemożliwe jest mianowicie rozpoznanie mechanizmów sprawiających, iż rejestrowana w dzisiejszej przestrzeni medialnej agresja komunikacyjna staje się śmiertelnym zagrożeniem dla egzystencji wspólnoty komunikacyjnej – zagrożeniem dla ludzkiej społeczności. Bez narzędzi filozoficznych niemożliwa pozostaje zarówno sama ta diagnoza, jak i rekonstrukcja zależności, jakie kryją się za tymi, tak groźnymi w konsekwencjach procesami. A to skazuje nas w istocie na bezradność – i w wymiarze czysto teoretycznym, i w wymiarze praktycznym.

Przy tym nie chodzi tu o dowolne narzędzia filozoficzne – o dowolną doktrynę czy dowolną filozoficzną teorię. Otóż, tym rekomendowanym przeze mnie zapleczem teoretycznym i źródłem filozoficznego instrumentarium pozwalającym na kompetentne diagnozowanie agresji w przestrzeni medialnej jest koncepcja, która przybrała postać oryginalnego projektu transcendentalno-pragmatycznej **filozofii komunikacyjnej**¹. Projekt ten – utrzymany w duchu Kantowskiego fundamentalizmu, a jednocześnie mocno osadzony w perspektywie najbardziej dynamicznych nurtów dwudziestowiecznej filozofii – jest konstrukcją bazującą na rozpoznaniu „komunikacyjnego *apriori*”, a więc na rozpoznaniu prymarnego i konstytutywnego charakteru procesów kooperacji

¹ Por. K.-O. Apel, *Transformation der Philosophie*, Suhrkamp, Frankfurt am Main 1973.

komunikacyjnej. To rozpoznanie decyduje przemożnie o specyfice i teoretycznej randze tej filozofii. I istotnie odróżnia ją od licznych dziś już badań i opracowań realizowanych w obrębie koncepcji określaných jako filozofia komunikacji. A wyakcentowanie dystynkcji „filozofia komunikacyjna – filozofia komunikacji”² pozwala jednocześnie na uświadomienie rangi i zakresu badań filozoficznych nad procesami komunikacyjnymi w ogólności – a nad zjawiskiem agresji komunikacyjnej w szczególności. Ale co najważniejsze, pozwala na zrozumienie wagi diagnoz, jakie transcendentalno-pragmatyczny projekt filozofii komunikacyjnej formułuje w odniesieniu do zagrożeń wynikających z destrukcyjnej siły agresji komunikacyjnej rejestrowanej w przestrzeni dzisiejszych mediów.

Specyfika agresji elektronicznej?

Pierwsza kwestia, jaka wydaje się wymagać tu naświetlenia, to pytanie o to, czy doświadczana w dzisiejszych mediach agresja, a więc przekazywanie za pośrednictwem tych mediów nienawistnych, pogardliwych, zniesławiających, obraźliwych lub choćby tylko krzywdzących treści, różni się czymkolwiek od analogicznych aktów agresji dokonywanych poza sferą medialną. A jest to kwestia o tyle istotna, że od jej rozstrzygnięcia zależy w ogóle zasadność podejmowania badań nad tymi zjawiskami z perspektywy filozofii komunikacyjnej.

Zdecydowanie przekonujące wydaje się w tej kwestii stanowisko Jacka Pyżalskiego³, od wielu lat intensywnie zaangażowanego w teoretyczne i empiryczne badania nad cyberbullyingiem. Zaproponował on mianowicie teorię ABACUS, pozwalającą na klarowne porównania i wzajemne odniesienie tych obu typów agresji. Zasadniczą konkluzją tej teorii jest wskazanie na to, iż nie ma w istocie żadnej cechy dystynktywnej, którą można by przypisać wyłącznie agresji elektronicznej – a każda z charakterystyk wiązana powszechnie z agresją i przemocą rejestrowaną w przestrzeni medialnej

² Filozofia komunikacji to subdyscyplina filozofii wyodrębniona ze względu na specyficzny jej przedmiot. Jest to więc dyscyplina stosująca klasyczne narzędzia filozoficzne do badania wyodrębnionej sfery, jaką są procesy i zjawiska komunikacyjne. Tego typu filozofia stanowi subdyscyplinę sytuującą się obok innych przedmiotowo wyodrębnionych subdyscyplin filozoficznych, takich jak: filozofia człowieka, filozofia religii, filozofia sztuki, filozofia prawa itp. Natomiast filozofia komunikacyjna to określenie takiej koncepcji filozoficznej, która odznacza się szczególną metodą, specyficznym sposobem podejścia do badań filozoficznych w ogóle. I jest to taka filozofia, której naczelną przesłanką teoretyczną obowiązuje do tego, by wszystkie klasyczne zagadnienia, czy to natury ontologicznej, czy epistemologicznej, czy etycznej (by wymienić tylko klasyczną trójcę subdyscyplin filozoficznych), konceptualizować przez pryzmat ich nieusuwalnego uwikłania w sferę komunikacji społecznej i przy użyciu specyficznego instrumentarium teorio-komunikacyjnego – więc mówiąc najkrócej: w odniesieniu do „komunikacyjnego apriori”. Por. B. Sierocka, *Communicating Aggression in a Megamedia World*, Routledge, New York 2021.

³ J. Pyżalski, *From cyberbullying to electronic aggression: Typology of the phenomenon*, „Emotional and Behavioural Difficulties”, nr 17(3–4), s. 305–317; *idem*, *Agresja elektroniczna i cyberbullying jako nowe ryzykowne zachowania młodzieży*, Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków 2012.

w pewnym natężeniu towarzyszy również tradycyjnej agresji komunikacyjnej. Różnice mają co najwyżej charakter ilościowy – w wymiarze jakościowym w zasadzie znikają.

Z prezentowanych przez Jacka Pyżalskiego badań wydaje się więc wynikać wniosek, że na siłę agresji rejestrowanej w sieci (agresji elektronicznej), na jej niszczycielską „moc” i na skalę okaleczenia, jakiego za jej sprawą doznaje wspólnota komunikacyjna, wpływ mają nie tyle jej cechy dystynktywne (jako te charakterystyki, które jednoznacznie odróżniałyby agresję elektroniczną od jej tradycyjnych form), ile **szczególny charakter przestrzeni medialnej**, w jakiej rozgrywają się dziś te akty agresji. W istocie to wszystkie te cechy, które wyznaczają specyfikę dzisiejszej komunikacji medialnej (którą – jak będę sugerowała – zasadnie określać mianem „komunikacji megamedialnej”⁴), przydają agresji elektronicznej nadzwyczajnej siły rażenia. Najogólniej rzecz ujmując, bierze się to stąd, iż za ich sprawą – za sprawą „**megamedialności**” dzisiejszego świata – realną przestrzenią dla komunikacji społecznej staje się (stopniowo, choć nie nazbyt powoli) rzeczywistość wirtualna, a funkcjonowanie realnej wspólnoty komunikacyjnej (również stopniowo i też niezbyt powoli) przenosi się do wymiaru, trafnie określanego przez Paula Levinsona jako „realna wirtualność”.

Wraz z tym następują także inne, jak zobaczymy dalej, nadzwyczaj ważne przesunięcia strukturalne – w tym także i takie, które naruszają **warunki możliwości kooperacji komunikacyjnej** w ogóle. Są to ingerencje w najbardziej fundamentalny wymiar, wymiar, który wyznacza formalne ramy każdej relacji i każdego zdarzenia komunikacyjnego. Lecz choć to wymiar tak fundamentalny i tak fundamentalna jego rola, to jednak nie jest on łatwy do zidentyfikowania i nie „zniewala” swoją oczywistością – ani uczestników procesów komunikacyjnych, ani nawet badaczy tych procesów. Ujawnienie tego poziomu – właśnie jako poziomu fundamentalnego – to dość szczególne zadanie, wymagające zaangażowania specyficznych narzędzi filozoficznych. A takie właśnie narzędzia są rozwijane w obrębie transcendentualno-pragmatycznego projektu filozofii komunikacyjnej. I dopiero jej ustalenia – skonfrontowane i skorelowane z badaniami prowadzonymi między innymi w obrębie psychologii, socjologii czy antropologii ewolucyjnej – pozwalają na zdiagnozowanie skali zagrożenia, jakie wynika z agresywnych i przemocowych zachowań w aktualnej przestrzeni medialnej (nawet jeśli robią one wrażenie incydentalnych czy niezbyt dotkliwych). A przede wszystkim ustalenia te pozwalają na rozpoznanie, że rozlewająca się dziś w mediach agresja nie jest po prostu jednym z wielu cywilizacyjnych kłopotów współczesnego świata, ale że – mówiąc nieco metaforycznie – „koroduje” najgłębszą warstwę tkanki społecznej. Destruuje fundamentalne warunki możliwości kooperacji komunikacyjnej w skali, jaką narzuca megamedialny jej wymiar i jaka grozi nieodwracalnymi okaleczeniami wspólnoty komunikacyjnej, a w konsekwencji jej totalną dysfunkcją.

⁴ Patrz przypis nr 18.

Jak pytano o agresję?

Skoro więc to nie specyfika cyberagresji jest tu rozstrzygająca, zatem trzeba sięgnąć po próbę skonceptualizowania fenomenu agresji jako takiej. A to oznacza przede wszystkim próbę jej sprobematyzowania – co ostatecznie przekłada się na sformułowanie stosownych, odpowiednio wymodelowanych pytań pod jej adresem.

Jest to o tyle kwestia ogromnej wagi, że pytania organizujące dotychczasowe dociekania nad agresją – choć pozornie celne i uzasadnione – w dużej mierze same stanowiły istotne źródło kłopotów charakterystycznych dla większości koncepcji agresji rozwijanych w obrębie nauk społecznych i humanistycznych. A zdecydowanie nadrzędnym pytaniem w tym zakresie, pytaniem budującym główną linię napięcia i najistotniejszą oś teoretycznych sporów wokół zjawiska agresji, niezmiennie pozostawało pytanie o to, **czy agresja należy do natury człowieka**.

W zasadzie nie da się przecenić znaczenia tego pytania dla historii refleksji nad agresją (w tym i agresją komunikacyjną). To ono właśnie – a dokładniej mówiąc – odpowiedzi, jakich się doczekało, wyznaczyły najistotniejsze teoretyczne dystynkcje i najmocniej zróżnicowały poszczególne, historycznie rejestrowane teorie i koncepcje agresji. A co najważniejsze, one to decydowały o tym, jak była postrzegana możliwość zapanowania nad agresją czy choćby możliwość jej kontrolowania. Niestety z tymi właśnie wyzwaniem radziły sobie te koncepcje w mało zadowalającym stopniu. Jak się wydaje, konieczność jednoznacznego rozstrzygnięcia dylematu, czy agresja leży w naturze człowieka, czy też nie, mocno ograniczyła możliwość skonstruowania kompleksowej koncepcji agresji, a tym samym odebrała szanse na dostrzeżenie tych rzeczywiście najistotniejszych pytań, jakim należałoby podporządkować konceptualizację zjawiska agresji.

Niemożliwości te dotknęły zarówno te koncepcje, które przychyliły się do pozytywnej odpowiedzi na owo fundamentalne pytanie, jak i te, które ją kwestionowały. A po obu stronach tego sporu sytuowały się propozycje najbardziej znamienitych badaczy z pierwszej linii naukowego „frontu” – między innymi filozofów, socjologów, biologów, socjobiologów, psychologów czy neurobiologów.

Spośród najbardziej wpływowych teorii z pierwszej grupy, a więc teorii mniej lub bardziej otwarcie doszukujących się źródeł agresji w naturze człowieka, znalazły się między innymi koncepcje Zygmunta Freuda, Konrada Lorenza, Edwarda Wilsona czy szkoły genetyki behawioralnej. Natomiast w opozycji do nich pozostają te koncepcje, które uwarunkowania i źródła agresji. Do najbardziej wpływowych w tym nurcie należy zaliczyć teorię „frustracji–agresji” zaproponowaną jeszcze w latach trzydziestych XX wieku przez badaczy z Yale University⁵, teorię społecznego uczenia się (nawiązującą do słynnego

⁵ J. Dollard, L. Doob, N. Miller, O.H. Mowrer, S. Robert, *Frustration and aggression*, Yale University Press, New Haven 1939. Co prawda zasadnicza konkluzja tych badań, czyli teza, iż każda frustracja rodzi agresję, a każda agresja ma swoje źródło w jakimś rodzaju frustracji, została w środowisku badaczy dość stanowczo odrzucona, to jednak sprowokowała ona ciekawe

„eksperymentu z lalką Bobo” Alberta Bandury⁶), koncepcję ludzkiej destrukcyjności Ericha Fromma⁷, logoterapię wraz z analizą egzystencjalną Victora Frankla⁸, „zasadę granicy bólu” Joachima Bauera⁹ czy neurobiologiczną interpretację „erozji empatii” Simona Baron-Cohana¹⁰.

Zarówno jednemu, jak i drugiemu stanowisku poświęcono ogrom wartościowych badań (w bogactwie swych odniesień daleko wykraczających poza przywołane tu koncepcje). Po jednej i po drugiej stronie tego sporu udało się ujawnić wiele uwarunkowań, powiązań i zależności składających się na specyfikę agresywnych postaw, zachowań i aktów komunikacyjnych. I mimo że wszystkie te teorie miały i nadal mają niekwestionowaną wartość teoretyczną i że każda z nich to potężny, wpływowy i inspirujący projekt, wciąż ujawniający swą potencjalność i wciąż dostarczający niespodziewanych impulsów teoretycznych, to jednak w żadnej z tych teorii nie udało się stworzyć kompleksowego podejścia do problemu agresji, żadna z nich nie wyposażała

teoretyczne jej modyfikacje i w istotnym stopniu zmobilizowała nauki społeczne do debaty nad agresją.

⁶ A. Bandura, *Aggression: A social learning analysis*, Prentice-Hall, Edgewood Cliffs, New Jersey 1973. Liczne badania zainicjowane przez Alberta Bandurę jego słynnym „eksperymentem z lalką Bobo” pozwoliły na detaliczne opisanie mechanizmów modelowania zachowań i na solidne ugruntowanie teorii społecznego uczenia się – a koncepcja ta odegrała ważną rolę zarówno w odniesieniu do problematyki agresji, jak i w kontekście wielu innych ważkich problemów psychologicznych.

⁷ E. Fromm, *Anatomia ludzkiej destrukcyjności*, przeł. J. Karłowski, Rebis, Poznań 2024. Podstawową intencją Fromma – inspirowanego teorią Freudowską – było wyczulenie na charakterologiczne uwarunkowania agresji. A z kolei ich źródeł, a zwłaszcza źródeł charakterologicznych deformacji doszukiwał się Fromm w pęknięciach struktur społecznych. Ostatecznie więc uznawał, że wiarygodna diagnoza ludzkiej destrukcyjności jest możliwa wyłącznie wówczas, gdy sięga się do głębi systemu społecznego. I – jak diagnozuje Fromm – droga do eliminacji ludzkiej destrukcyjności wiedzie przede wszystkim poprzez regulacje i odpowiednie modyfikacje w obrębie tego systemu – bo to w nim właśnie tkwią warunki zaspokajania najistotniejszych ludzkich potrzeb.

⁸ V.E. Frankl, *Człowiek w poszukiwaniu sensu życia*, przeł. A. Wolnicka, Wydawnictwo Czarna Owca, Warszawa 2022. Skłonność do agresji skorelowana jest, w myśl tego podejścia, z pustką i frustracją egzystencjalną – a agresja wynika z niezaspokojonej potrzeby sensu, z poczuciem jego braku. Pustka egzystencjalna to, według Frankla, znamię XX wieku. To z niej zrodziła się specyficzna dla tego czasu „masowa trójca neurotyczna”: agresja, uzależnienie i depresja.

⁹ J. Bauer, *Granica bólu, O źródłach agresji i przemocy*, przeł. M. Skalska, Dobra Literatura, Gdańsk 2015. Punktem wyjścia tej koncepcji jest rozpoznanie, że neurobiologiczny układ motywacyjny człowieka jest nastawiony na społeczną akceptację. Agresja wspomaga ten układ, będąc w stosunku do niego instrumentem pomocniczym, swoistym mechanizmem sygnałowym uruchamianym w sytuacjach, gdy grozi nam rozbitcie więzi społecznych, utrata akceptacji społecznej czy społeczne wykluczenie. Sytuacje te – podobnie jak dyskomfort fizyczny – prowadzą stopniowo aż po granicę bólu. A to wyzwała agresję jako neurobiologiczny, reaktywny program zachowania.

¹⁰ S. Baron-Cohen, *Teoria zła, O empatii i genezie okrucieństwa*, przeł. A. Nowak, Smak Słowa, Sopot 2014. Agresja, jak i wszelkie ludzkie okrucieństwo postrzegane są przez Barona-Cohana jako „erozja empatii” – a więc jako efekt nieprawidłowości w obrębie „mózgowego obwodu empatii”. Przy czym kluczowe jest tu to, że za te nieprawidłowości w istotnym stopniu są odpowiedzialne czynniki środowiskowe (przede wszystkim doświadczenia dzieciństwa) oddziałujące w interakcji z „genami empatii”.

nas w satysfakcjonujący zestaw narzędzi, dzięki którym moglibyśmy mieć nadzieję na rozpoznanie, przeciwdziałanie, regulowanie, a może nawet i eliminację zjawisk agresji z ludzkiego świata.

Fakt, że zróżnicowanie tych koncepcji jest ostatecznie wyznaczone pytaniem o to, czy agresja przynależy do natury człowieka, ma jednak (co warto zauważyć) pewną korzystną konsekwencję. Otóż mimo krytycznego ostrza, jakie konkurujące tu ze sobą koncepcje wzajemnie wobec siebie kierują, dają się one postrzec – po niewielkich nawet zabiegach teoretycznych – jako wzajemnie się uzupełniające, układające się w pewną spójną całość, a często i dostarczające sobie wzajemnie kontekstów uzasadnień. Krótko mówiąc, ujawnia się ich swoista **komplementarność**. A dostrzeżenie tej komplementarności wydaje się o tyle ważne, że otwiera szansę systemowego i całościowego podejścia do zjawisk agresji i staje się swoistym „zaczynem” dla kompleksowej ich teorii.

Nie zmienia to jednak faktu, że owo fundamentalne dla dotychczasowych badań nad agresją pytanie jest po prostu pytaniem **niewłaściwie sformułowanym** – jest pytaniem teoretycznie źle umocowanym. A jego niestosowność ma poważne konsekwencje – decyduje bowiem o ostatecznej niekonkluzywności udzielanych odpowiedzi.

Więc co dokładnie jest „nie tak” z tym pytaniem? Na czym miałyby polegać jego słabość?

Otóż najpoważniejszym jego „mankamentem” jest to, że w samym swym brzmieniu przemycza ono pewne bardzo mocne, ważne i bogate w konsekwencje założenia, założenia, które *de facto* wymagają dopiero sproblematyzowania. Pytanie o to, czy agresja przynależy do natury człowieka, zakłada bowiem, po pierwsze, że oto istnieją dwa odrębne porządki determinujące ludzkie zachowania (postawy, cechy, predylekcje) i że, po drugie, każda z ludzkich charakterystyk jest kształtowana przez tylko jeden z tych porządków: albo pochodzi z naturalnego wyposażenia, albo jest kształtowana w toku procesów socjalizacyjnych. Założenia te – pozornie oczywiste – w żadnym razie oczywiste nie są. Wymagają dopiero szczegółowego rozpatrzenia i sproblematyzowania, a także rozpoznania wynikających z nich uwarunkowań. Ich słabość wyraźnie dawała o sobie znać w każdej z przywołanych tu koncepcji. Ale też niektóre z nich umiały stopniowo sytuację tę poddać ciekawej teoretycznej „obróbce”, co w najbardziej subtelnej formie realizował i wciąż realizuje w swych badaniach Simon Baron-Cohen. Jego poszukiwania uzmysławiają szczególnie dosadnie, że dystynkcje wyznaczone owym fundamentalnym pytaniem budzą coraz poważniejsze zastrzeżenia, i że wbrew tradycyjnym oczekiwaniom okazują się nieadekwatne i mało konkluzywne. To wydaje się potwierdzać wątpliwości co do zasadności samego tego pytania.

Jak pytać o agresję?

Jeśli więc zasadnicze (choć oczywiście nie jedyne) kłopotliwości, z jakimi zmagają się badania nad agresją, wiązać należy z wadliwą konstrukcją wyznaczającego je problemu i sytuującego się u jego podstaw pytania, to po prostu trzeba się rozejrzeć

za ewentualnymi „konkurencyjnymi” pytaniami. Nasuwa się oczywiście momentalnie obawa, że lista tych najbardziej ogólnych i podstawowych problemów i pytań, wokół których zorganizowana mogłaby być teoretyczna debata nad agresją, będzie obrastała licznymi propozycjami i nie będzie łatwa do zamknięcia. Debata taka, uwolniona z dyktatu pytania o to, czy i w jakim sensie agresja należy do natury człowieka, musi więc starannie zadbać o to, by nie popaść w chaos i by bardzo rozważnie dobierać ewentualne nadrzędne, strukturujące ją pola problemowe.

Stosownym wyborom w tym zakresie sprzyja dziś nie tylko rozwój technik i metod badawczych (na przykład na gruncie neuronauk) i nie tylko krytyczna dojrzałość najnowszych teorii społecznych, lecz także specyficzny kształt dzisiejszego świata społecznego oplecionego **siecią medialnych powiązań**. I to właśnie w tej ostatniej sferze dostrzega filozofia komunikacyjna zdecydowanie najważniejsze okoliczności, decydujące o konieczności zorganizowania teoretycznej debaty nad agresją wokół zupełnie nowych pytań. A dokładniej mówiąc, filozofia ta ujawnia, że ze względu na dokonujące się w dzisiejszej przestrzeni medialnej radykalne zmiany i przesunięcia, a więc dokonującą się w świecie przekazu medialnego prawdziwą rewolucję komunikacyjną, agresja – „z całym dobrodziejstwem” w tę przestrzeń przeniesiona i w pełni w niej już „zadomowiona” – odsłania swoje nowe oblicze i okazuje się bronią o nowej, niespodziewanej sile rażenia. To wymusza przekierowanie uwagi badawczej z pytań o źródła agresji na pytania o jej przewidywalne **konsekwencje**. A wraz z takim przesunięciem apodyktycznie narzuca konieczność zapytania o to, jak winna się kształtować **współodpowiedzialność** za te konsekwencje. I to są właśnie te bezwzględnie dziś konieczne pytania, przed jakimi stawia nas fenomen agresji elektronicznej.

Racjonalność dyskursywna

Czym tłumaczyć te konieczności? Dlaczego specyficzny charakter dzisiejszej przestrzeni medialnej miałby bezwzględnie obligować do skupienia debaty nad agresją wokół jej konsekwencji oraz wokół pytania o współodpowiedzialność z nimi związaną? Skąd przekonanie o tak nadzwyczajnej sile rażenia agresji komunikacyjnej zapośredniczanej dzisiejszymi mediami? I wreszcie: w jakim sensie ta specyficzna forma agresji, jaką jest agresja elektroniczna w różnorodnych jej postaciach (m.in. jako hejting, trolling, flaming, harassment itd.), ujawnia właściwy sens przesłania kryjącego się za ideą współodpowiedzialności? Zatem w jakiej postaci miałyby się przejawiać ta współodpowiedzialność i do jakich wymiarów powinna głównie być odniesiona?

Szczupłość miejsca nie pozwala tu, co prawda, na wyczerpujące naświetlenie wszystkich tych kwestii (i możliwych wokół nich kontrowersji), ale już nawet pobieżne zasygnalizowanie sposobu, w jaki postrzega je i w jaki proponuje je rozstrzygać transcendentalno-pragmatyczna filozofia komunikacyjna, pozwoli ocenić wagę zarówno formułowanych „po nowemu” pytań, jak i sugerowanych odpowiedzi.

Otóż dla całości tej problematyki największy „ciężar gatunkowy” ma oczywiście jej ostateczna konkluzja, a mianowicie wskazanie na to, że najbardziej dalekosiężna i najbardziej dramatyczna konsekwencja agresji rejestrowanej w dzisiejszej przestrzeni medialnej, to nieodwracalna **destrukcja racjonalności dyskursywnej**. I choć to konkluzja końcowa, ją właśnie – dla jasności wyводу – warto tu uczynić punktem wyjścia. Tym bardziej, że sporo w niej trudnych treści i nieoczywistych ustaleń.

Po pierwsze: czym jest racjonalność dyskursywna? I co kryje się pod pojęciem samej racjonalności? Na czym polega specyfika filozoficznego rozumienia tych kategorii?

Otóż filozofia, pytając o racjonalność, nie pyta o to, **co myślimy** o świecie, o sobie samych i o naszym działaniu oraz funkcjonowaniu w świecie i wśród innych, nie pyta o to, jaki mamy kompleksowy obraz świata (choć ostatecznie w tych treściach racjonalność się manifestuje). Natomiast stawia pytania o to, **w jaki sposób o tym myślimy**, jak, wedle jakich schematów porządkujemy rzeczywistość i nasze z nią relacje oraz nasze zachowania społeczne, wedle jakich zasad, w jaki sposób i na postawie czego nadajemy sensy, jak przypisujemy cele. Pyta wreszcie o to, jakie są mechanizmy wartościowania, jakie są i skąd pochodzą matryce ocen, jakie stosujemy sposoby sankcjonowania, uzasadniania czy usprawiedliwiania określonych zachowań i działań społecznych. A więc – mówiąc najogólniej – w filozoficznym pytaniu o racjonalność chodzi nie tyle o to, jaką mamy wiedzę, ile o to, w jaki sposób tę wiedzę kształtujemy, jakie stosujemy intelektualne sposoby, by uczynić świat zrozumiałym. I też nie chodzi w nim o to, jak działamy, jak się zachowujemy, ale o to, jak nasza wiedza uzasadnia i sankcjonuje te zachowania. I jak czyni je zrozumiałymi. Można więc powiedzieć, że racjonalność to spójny kompleks sposobów intelektualnego „opanowywania” i „przyswajania” rzeczywistości, decydujący o naszym sposobie funkcjonowania w niej.

Pytanie o racjonalność ma więc nadzwyczajny „ciężar gatunkowy”. A to sprawia, że filozofia, przystępując do kształtowania koncepcji racjonalności, bezwzględnie musi spełnić jeden podstawowy warunek: musi przyjąć precyzyjnie określoną i detalicznie dopracowaną pozycję teoretyczną – będąc jednocześnie otwartą na odpowiedzi różnorodnych zewnętrznych perspektyw. Nie ułatwia to filozofii zadania. I trudności z tym zadaniem związane mocno zawsze dawały o sobie znać w kolejnych filozoficznych projektach.

Zabiegiem, który zapewnił transcendentalnej pragmatyce taką mocną teoretyczną podstawę i pozwolił jej na wartościowe dopracowanie własnej pozycji teoretycznej – a w konsekwencji i koncepcji racjonalności – była **transformacja Kantowskiego transcendentalizmu**.

W istocie na zabieg ten złożyły się cztery odrębne kroki. Pierwszy to przejęte z teorii Kanta wskazanie, że nadrzędnym problemem filozoficznym jest kwestia uprawomocnienia wiedzy – a więc nie jej prawdziwość, lecz jej **prawomocność** (co jest nadzwyczaj poważnym w konsekwencjach przesunięciem). Drugi krok to przyjęcie Kantowskiego stanowiska, w myśl którego gwarancję prawomocności wiedzy stanowią transcendentalne, aprioryczne struktury wiedzytwórcze. A więc – co w tym podejściu kluczowe – **aprioryczne warunki prawomocności wiedzy** same przynależą do jej struktury.

W trzecim kroku dokonuje transcendentalna pragmatyka własnego „rewolucyjnego” odkrycia. Osadza mianowicie procedurę uprawomocnienia w **komunikacyjnym apriori** – co ma swoje uzasadnienie w rozpoznaniu komunikacyjnego zapośredniczenia wiedzy. I jest wreszcie czwarty krok. Otóż odkrycie przez transcendentalną pragmatykę rangi komunikacyjnego *apriori* pociąga za sobą radykalną zmianę samej procedury uprawomocniania: przybiera tu ona postać postępowania określanego jako „ściśła refleksja”. Procedura ta prowadzi do rozpoznania, że aprioryczne, transcendentalne – a więc nieprzekraczalne – ramy procesów wiedzytwórczych są wyznaczane przez **formalne struktury aktów komunikacyjnych** (jako z istoty argumentacyjnych). A rozpoznanie tej zależności to zdecydowana „nowość” – nie tylko na tle koncepcji Kantowskiej, lecz także w konfrontacji z całą dotychczasową tradycją filozoficzną.

Zmiana ta mogła nastąpić tylko dlatego, że w procedurze uprawomocnienia została uwzględniona – co bezprecedensowe – **dwoista, performatywno-propozycjonalna struktura komunikacyjnych aktów językowych** (zawsze argumentacyjnych – co zostaje okazane właśnie na mocy tej procedury). Uwzględnienie tej dwoistości pozwoliło rozpoznać, że towarzysząca warstwie propozycjonalnej nietematyzowana wiedza wnoszona w warstwie performatywnej, to wiedza odnosząca się do warunków możliwości argumentacyjnego porozumienia. A w ściśle refleksyjnym¹¹ postępowaniu uprawomocniającym można było dzięki temu wykazać, że każdy rodzaj zaangażowania w sytuację (relację, kooperację) komunikacyjną jest równoznaczny z akceptacją obowiązywania reguł argumentacji, które wyznaczają ramy warunkujące możliwość wszelkiej kooperacji komunikacyjnej – każdego pojedynczego aktu komunikacyjnego. To sprzężenie wymiaru refleksyjnego i transcendentalnego prowadzi ostatecznie do niedającej się zakwestionować konstatacji, że **sytuacja argumentacyjna jest nieprzekraczalna**¹², a ostateczne warunki możliwości wiedzy są wyznaczane przez **presupozycje argumentacji**.

Dwoistość struktury każdego językowego aktu komunikacyjnego więc sprawia, że w akcie tym obecne są immanentnie (w jego warstwie performatywnej) zobowiązania, roszczenia i presupozycje, które warunkują to, czy akt realizowany poprzez sformułowanie treści propozycjonalnej jest udany, czy nie – a więc stanowią o możliwości jego

¹¹ Przez procedurę refleksyjną rozumie się tu (zgodnie z etymologią tego terminu) postępowanie samoodnośne, postępowanie zwrotnie na siebie nakierowane. Chodzi tu zatem o taki namysł, który czyni użytek z tego, czym sam jest. Refleksyjna procedura uprawomocniania to postępowanie, które w żadnym kroku nie wykracza poza samą uprawomocnianą strukturą. W szczególności nie dochodzi w nim do konfrontacji ze sferą przedmiotową. Jako wyraźnie wyodrębniona strategia argumentacyjna refleksja pojawia się po raz pierwszy u Kartezjusza. Drugi znaczący projekt bazujący na niej to kantyzm. I wreszcie pojawia się ona w transcendentalnej pragmatyce w postaci ściśłej refleksji – „ściśłej”, to znaczy wolnej od niekonsekwencji, jakie miały miejsce zarówno u Kartezjusza, jak i u Kanta.

¹² Tę kluczową tezę rozpisuje się w transcendentalnej pragmatyce na trzy twierdzenia, a dokładnie, powiada się, że jest ona koniunkcją następujących trzech stwierdzeń: „(1) Nie możemy sensownie – tj. nie popadając w sprzeczność – kwestionować reguł i presupozycji sensownej argumentacji; (2) Nie możemy sensownie – tj. bez popadania w *petito principii* – uzasadnić tych reguł i presupozycji; (3) Nie możemy sensownie – tj. nie uznając ich przynajmniej *implicite* – rozstrzygać przeciw ich uzasadnianiu” (W. Kuhlmann, *Reflexive Letztbegründung. Untersuchungen zur Transzendentalpragmatik*, Verlag Karl Alber, Freiburg/München 1985).

obowiązywania. A argumentowanie – w najbardziej fundamentalnym rozumieniu – jest przywoływaniem racji odnośnie do tych **wnoszonych *implicite* zobowiązań, roszczeń i powinności**. Jako takie argumentowanie należy immanentnie do języka, a wobec językowej konstytucji wiedzy kształtuje zarazem całe wiedzotwórcze instrumentarium. Jest konstytutywnym momentem ludzkiego logosu¹³.

Ten swoisty przymus argumentacji, nieusuwalne uwikłanie w argumentacyjność determinuje specyfikę naszej racjonalności. „Argumentacja dyskursywna”, dyskursywność – czyli **argumentacja skierowana na obowiązywanie presupozycji immanentnie wnoszonych aktami komunikacji** – to niezbywalny aspekt racjonalności. W ujęciu proceduralnym wskazuje się więc na dyskursywność jako na osobny „poziom” racjonalności (nieco myląco określanej jako racjonalność dyskursywna – niemniej przy takim właśnie określeniu należy pozostać). Na gruncie transcendentalnej pragmatyki wyróżnia się pięć takich poziomów: (1) racjonalność matematyczno-logiczną, (2) racjonalność techniczno-scjentystyczną, (3) racjonalność strategiczną, (4) racjonalność konsensualno-komunikacyjną i (5) racjonalność dyskursywną¹⁴. Szczególnie relewantną okolicznością jest to, że status racjonalności dyskursywnej jest zdecydowanie wyjątkowy, wyjątkowy bowiem jest status dyskursywności: nie stanowi ona po prostu jednej z wielu gier konstytuujących naszą racjonalność – lecz stanowi **grę transcendentalną**. A więc grę wykreślającą aprioryczne ramy racjonalności, wykreślającą jej granice. I ostatecznie wyznaczającą warunki ludzkiej racjonalności.

Konkluzja jest tu jednoznaczna: **dyskursywność** – jako immanentnie wpisana w racjonalność – jest niezbędna w naszych praktykach komunikacyjnych. Każda sytuacja konfliktu czy nawet niejasności co do obowiązywania powinności, zobowiązań i roszczeń, na jakich bazuje konstrukcja idealnego porozumienia, wymaga uruchomienia dyskursu argumentacyjnego. A jednocześnie to właśnie **idea nieograniczonego konsensu** jako synonim idealnej wspólnoty komunikacyjnej¹⁵, wymaga utrzymania kooperacji komunikacyjnej w granicach dyskursu argumentacyjnego. Procedury intelektualne nie mogą odwoływać się tu do żadnej zewnętrznej, nadrzędnej instancji – taka instancja nie istnieje. Nie znajdują wsparcia nigdzie na zewnątrz. **Dyskurs argumentacyjny jest jedynym narzędziem konstruowania, sankcjonowania i uprawomocniania naszej racjonalności**. Racjonalność bezwzględnie wymaga dyskursywności. Z istoty ma i musi zachować charakter dyskursywny.

¹³ Por. B. Sierocka, *Communicating Aggression...*

¹⁴ K.-O. Apel, *Logosauszeichnung der menschlichen Sprache. Die philosophische Tragweite der Sprachtheorie* [w:] *Perspektiven auf Sprache. Interdisziplinäre Beiträge zum Gedenken an Hans Hörmann*, red. Hans-Georg Bosshard, De Gruyter, Berlin/New York 1986, s. 45–87.

¹⁵ Dla uświadomienia rangi postulatu ostatecznego konsensu nieograniczonej wspólnoty komunikacyjnej warto zauważyć, że w konstrukcji transcendentalnej pragmatyki zastępuje on Kantowską transcendentalną jedność apercepcji, stanowiącą „szczytowy punkt” transcendentalnej dedukcji zasad.

Ale dyskursywność nie jest po prostu „dana” naszej racjonalności. Stosowniej byłoby powiedzieć, że jest nam ona zadana. Będąc „transcendentalną funkcją rozumu”¹⁶, realizuje się bowiem jedynie w warunkach realnego dążenia do idealnego konsensu nieograniczonej wspólnoty komunikacyjnej. W tym tkwi istota kooperacji komunikacyjnej. Antycypowanie nieograniczonego ostatecznego konsensu (jako sytuacji, w której nie ma już konieczności problematyzowania roszczeń, zobowiązań i powinności) oraz nieustająca „konfrontacja” realnej wspólnoty komunikacyjnej z antycypowaną idealną jej postacią, to nieodzowne wymogi, przed jakimi stawia nas racjonalność dyskursywna. Bez ich spełnienia rujnujemy racjonalność. Rujnujemy nasze środowisko społeczne, jakim jest realna wspólnota komunikacyjna, fundamentalnie zależna od poziomu racjonalności dyskursywnej. Im liczniejsze i częstsze sytuacje, które naruszają te wymogi, tym słabsza tkanka argumentacji dyskursywnej, tym poważniejsze zagrożenie dla racjonalności. Tym bardziej dotkliwe okaleczenia realnej wspólnoty komunikacyjnej. A szczególna rola w tych destrukcyjnych procesach przypada agresji komunikacyjnej.

Agresja komunikacyjna – w każdej swej postaci – zagraża kooperacyjnej więzi, będącej warunkiem *sine qua non* dążenia ku porozumieniu. Torpeduje aprioryczne zobowiązanie do konsensualnego uzgadniania komunikacyjnych presupozycji co do ich obowiązywania. Uniemożliwia utrzymanie się w ramach wyznaczonych dyskursem argumentacyjnym. A tym wszystkim uderza w istotę racjonalności dyskursywnej jako transcendentalnej gry, w jaką jest uwikłana realna wspólnota komunikacyjna. Dzieje się tak nieustannie – czy to na mniejszą, czy na większą skalę. I zawsze jest niekorzystne. Zawsze jest groźne dla spójności naszej racjonalności. Zwłaszcza realia XX wieku, charakteryzowane przez Theodora Adorno i Maxa Horkheimera (1948) – niestety nadzwyczaj trafnie – jako nawrót barbarzyństwa w dobie „oświeconego ducha”, dały solidne powody do lęku o stabilność naszej racjonalności. A w kontekście problemu agresji medialnej lęk ten tym bardziej jest uzasadniony, że istotny udział w jej destabilizowaniu miał nagły wówczas (w pierwszej połowie XX wieku) rozkwit mediów masowych. Błyskawiczne i nadspodziewanie skuteczne stotalizowanie systemów medialnych¹⁷ i wynikająca stąd potężna siła mediów masowych – to czynniki, które odegrały nadzwyczajną rolę w szerzeniu dwudziestowiecznych totalitaryzmów, w utrwalaniu barbaryzmu naszej epoki.

Ale dziś sytuacja jest dużo jeszcze groźniejsza. Do całej bowiem gamy wszystkich dotychczasowych środków i praktyk mass medialnych (a więc tych, które znakomicie służyły dwudziestowiecznej destrukcji racjonalności) dołączyły zupełnie nowe zjawiska. Zjawiska zarówno natury społecznej, jak i psychologicznej, zarówno technologicznej, jak i ideologicznej – a wszystkie ściśle powiązane z realiami medialnymi. Całość złożyła

¹⁶ K.-O. Apel, *Die Vernunftfunktion der kommunikativen Rationalität. Zum Verhältnis von konsensualkommunikativer Rationalität, strategischer Rationalität und Systemrationalität* [w:] *Die eine Vernunft und die vielen Rationalitäten*, red. K.-O. Apel, M. Kettner, Suhrkamp, Frankfurt a/M 1996, s. 17–41.

¹⁷ Por. F.S. Siebert, Th. Peterson, W. Schramm, *Four Theories of the Press. The authoritarian, libertarian, social responsibility, and Soviet communist concepts of what the press should be and do*, University of Illinois Press, Urbana 1956.

się na nową rzeczywistość, na rzeczywistość megamedialną, ogromnie skomplikowaną, bardzo ekspansywną i skuteczną w oddziaływaniu, a także mocno nieprzewidywalną (głównie z uwagi na jej niezwykłą dynamikę). Ale przede wszystkim ta całość to świat, w którym agresja komunikacyjna stała się arcyważnym zagrożeniem dla komunikacyjnie ufundowanej racjonalności – a więc iście śmiertelnym zagrożeniem dla wspólnoty komunikacyjnej, po prostu zagrożeniem dla ludzkości.

Idea konsensu

Co więc zdarzyło się w przestrzeni komunikacji medialnej? Dlaczego jej aktualny kształt może budzić tak drastyczne lęki i obawy? Otóż, mówiąc najkrócej: dzisiejsza komunikacja medialna – przechodząc za sprawą postępu technologicznego istotną jakościową transformację – zaczęła stopniowo tracić cechy komunikacji masowej, a charakterystyki, jakich zaczęła z kolei nabywać, sprawiają, że staje się ona powoli przestrzenią, na którą „przenoszą się” wszystkie bez mała formy komunikacji społecznej¹⁸. Charakterystyki te sprawiają, że na jej gruncie stają się w ogóle możliwe prawdziwe procesy komunikacyjne, że – paradoksalnie – szansę na realną komunikację zapośredniczoną mediami daje dopiero rzeczywistość wirtualna. Tymczasem procesy realizowane w obrębie klasycznej komunikacji mas medialnej albo w ogóle nie miały znamion rzeczywistej komunikacji, albo były jej mocno nieudaną (choć dramatycznie skuteczną) imitacją – czy wręcz mistyfikacją. Jak się wydaje, niechlubna rola komunikacji i kultury masowej w tryumfach dwudziestowiecznych totalitaryzmów w sile tej mistyfikacji miała nieocenione wsparcie.

Natomiast ze względu na specyfikę dzisiejszej przestrzeni medialnej nadzwyczaj ważne jest jeszcze i to, że jej transformację w ogromnym stopniu wzmacnia jej **totalny i globalny** charakter (wciąż zyskujący na sile). Jej totalny charakter to bezprecedensowa wszechobecność mediów w dzisiejszym świecie (czyli ich obecność w każdej sferze

¹⁸ Charakterystyki te dają się ułożyć w dość przejrzysty zestaw kilkunastu par, w których pierwszy człon to istotny rys komunikacji mas medialnej, a drugi – to charakterystyka bądź przynajmniej wyraźna tendencja określająca specyfikę komunikacji megamedialnej. Skrótowe zestawienie tych par – zaprezentowane przeze mnie między innymi w: B. Sierocka, *Communicating Aggression...* – wyglądałoby zatem w taki oto sposób:

- (1) masowość odbioru vs. tendencje do indywidualizacji i personalizacji,
- (2) jednokierunkowość relacji komunikacyjnej vs. wzajemność i wielokierunkowość,
- (3) wertykalność relacji komunikacyjnej vs. jej horyzontalność (i diagonalność),
- (4) relacja „nadawca – odbiorca” vs. uczestnictwo,
- (5) bierny odbiór vs. interaktywność,
- (6) struktura linearna przekazu vs. struktura hipertekstualna,
- (7) schematyczność i periodyczność przekazu vs. przypadkowość i spontaniczność,
- (8) odrębność poszczególnych mediów vs. konwergencja mediów, transmedialność i multimedialność,
- (9) odseparowanie produkcji od marketingu vs. jedność produkcji i marketingu,
- (10) instytucjonalna produkcja i dystrybucja vs. pozainstytucjonalne zaangażowanie,
- (11) wiedza ekspercka vs. wiedza kolektywna,
- (12) czwarta władza vs. piąta władza.

społecznego i indywidualnego życia oraz ich potencjalna niezniszczalność) a również rejestrowane dziś, bezprecedensowe zwielokrotnienie i zróżnicowanie zdarzeń komunikacyjnych w mediasferze. Natomiast globalny charakter dzisiejszej mediasfery wyraża się w bezprecedensowej (biernej i aktywnej) dostępności do przekazów medialnych, a w konsekwencji, w bezprecedensowej równości w dostępie do wiedzy i twórczości.

Ta totalna i globalna przestrzeń medialna (którą, jak już widać, zasadnie można określać mianem przestrzeni megamedialnej) stała się za sprawą swych nowych charakterystyk swoistą areną, na którą stopniowo „przeniosła się” większość procesów, relacji i działań komunikacyjnych – a więc areną, na której realizuje się pełnia komunikacyjnej kooperacji. Ale ów totalny i globalny jej charakter sprawia jednocześnie, że totalne i globalne w swym zasięgu okazują się także negatywne aspekty jej funkcjonowania i negatywne zjawiska z nią związane. Tak jest właśnie z pojawiającą się na tej gruncie **agresją komunikacyjną**. A za sprawą jej totalnej i globalnej siły rażenia destrukcji zaczyna podlegać fundamentalna struktura relacji komunikacyjnej, a wraz z nią racjonalność dyskursywna – owo spoiwo realnej wspólnoty komunikacyjnej. Destrukcja ta ma swe zasadnicze źródło w tym, iż agresja blokuje możliwość pozyskiwania konsensu – niejako „odcina drogę” fundamentalnemu dla kooperacji komunikacyjnej dążeniu do konsensu, dążeniu stanowiącemu aprioryczny warunek utrzymania racjonalności dyskursywnej. Totalny i globalny charakter dzisiejszej mediasfery w połączeniu z jej specyficznymi charakterystykami, które – powtórzmy – sprawiają, że to w jej obrębie zachodzi znakomita większość zjawisk komunikacyjnych i że to ona staje się powoli rzeczywistą przestrzenią konstytuowania się naszej racjonalności – to warunki, w jakich idea konsensu natrafia na niedającą się sforsować, coraz to potężniejszą zaporę komunikacyjnej agresji. I stopniowo traci szansę na „przebicie się” przez nią.

Idea konsensu – jako fundamentalny wyznaczniki kooperacji komunikacyjnej – ma oczywiście charakter kontrfaktyczny, a to oznacza, że jej obowiązywanie rozpięte jest na linii napięć pomiędzy idealną sytuacją komunikacyjną a realną sytuacją komunikacyjną. Innymi słowy: pomiędzy idealną a **realną wspólnotą komunikacyjną**. I to w obrębie tej ostatniej konstruowane są warunki torujące drogę idei konsensu. To konkretne ukształtowania naszych praktyk i zachowań społecznych stanowią o tym, że idea konsensu zachowuje swój status. W nich się ona przejawia i poprzez nie jest utrzymywana. To realia funkcjonowania wspólnoty komunikacyjnej decydują więc o tym, czy idea konsensu ulegnie sile agresji komunikacyjnej – czy zatem dojdzie do destrukcji podstaw i warunków istnienia racjonalności dyskursywnej. To realna wspólnota komunikacyjna ponosi odpowiedzialność za utrzymanie tych warunków – nie mając w tym żadnego zewnętrznego oparcia i niezmiennie pozostając w zobowiązaniu konstruowania ich normatywnych wyznaczników. Jest to wspólna odpowiedzialność realnie podejmowanych praktyk społecznych, realnych działań i zachowań, realnie toczonych dyskursów. Jest to więc współodpowiedzialność za kształtowanie warunków pozwalających na utrzymanie ludzkiej racjonalności w ryzach wyznaczonych jej specyficzną dyskursywnością, dających więc – w ostatecznej konsekwencji – szansę na ratunek przed totalną destrukcją świata społecznego.

Pytanie o odpowiedzialność to – jak to było sugerowane – drugie z dwóch nadrzędnych pytań, które w ocenie transcendentally-pragmatycznej filozofii komunikacyjnej wyznaczać powinno debaty, badania i teoretyczne rozstrzygnięcia odnoszone do zjawiska agresji. A proponowana przez tę filozofię normatywna konstrukcja etyki współodpowiedzialności to bardzo ważna próba skonstruowania stanowiska dosadnie uzmysławiającego rangę zasady współodpowiedzialności w kształtowaniu społecznego świata. Ponieważ z uwagi na ograniczone rozmiaru artykułu tematyka ta nie może tu być rozwinięta, warto przynajmniej zasygnalizować, że w odniesieniu do kwestii agresji i zagrożonej jej ekspansją idei konsensu powinno się odnieść tę zasadę w pierwszym rzędzie do tych sfer, które są najistotniejszymi realnymi nośnikami idei konsensu. A nośnikami idei konsensu w realnych, empirycznych warunkach społecznego życia są przede wszystkim te sfery, które są wykreślane przez **zaufanie**, przez **mutualność** międzyludzkich relacji oraz przez **współintencjonalność**¹⁹. Każda z nich ma fundamentalne znaczenie dla spójności wspólnoty komunikacyjnej i każda ma swój niezwywalny udział w zawiązywaniu i realizowaniu komunikacyjnych kooperacji. Każda też jest bardzo poważnie zagrożona ze strony agresji komunikacyjnej (w dzisiejszej jej postaci). Dbałość o zaufanie, o mutualność relacji i o współintencjonalność to zatem realny wysiłek utrzymania społecznego świata w ryzach racjonalności dyskursywnej – racjonalności wyznaczonej ideą konsensu²⁰. I jest to wysiłek, którego efekty pozostają w pełni zależne od rzetelnego rozpoznania konsekwencji agresji (w jej dzisiejszej, megamedialnej postaci) i zrozumienia mechanizmów współodpowiedzialności, jaką przejąć musimy za te konsekwencje.

Bibliografia

Apel K.-O., *Die Vernunftfunktion der kommunikativen Rationalität. Zum Verhältnis von konsensualkommunikativer Rationalität, strategischer Rationalität und Systemrationalität* [w:] *Die eine Vernunft und die vielen Rationalitäten*, red. Karl-Otto Apel, Matthias Kettner, Suhrkamp, Frankfurt a/M 1996, s. 17–41.

¹⁹ W odniesieniu do każdego z obszarów problemowych wyznaczanych tymi zagadnieniami są rozwijane liczne (choć dość jeszcze „młode”) badania i interpretacje. Kompleksowa koncepcja zaufania jest zawarta w: P. Sztompka, *Zaufanie: fundament społeczeństwa*, Znak, Kraków 2007. Idea współintencjonalności stanowi podstawę koncepcji rozwijanej w: M. Tomasello, *Kulturowe źródła ludzkiego poznawania*, przeł. J. Rączkiewicz, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2005. U Tomasella pojawiają się też pewne ogólne, a przy tym bardzo ciekawe i wartościowe sugestie odnośnie do mutualności – np.: M. Tomasello, *Dlaczego współpracujemy?*, przeł. Ł. Kwiatek, Copernicus Center Press, Kraków 2016. Próbę sumarycznej interpretacji tych zagadnień zawarłam w jednym z rozdziałów pracy: B. Sierocka, *Communicating Aggression...*

²⁰ Uprowadzając wątpliwości odnośnie do idei konsensu, warto chociażby zaznaczyć, że większość głosów krytycznych pod jej adresem wynika z lokowania jej na poziomie realnych praktyk komunikacyjnych i nieuwzględniania jej transcendentally-apriorycznego charakteru. A ta charakterystyka jest kluczowa.

- Apel K.-O., *Logosauszeichnung der menschlichen Sprache. Die philosophische Tragweite der Sprachtheorie [w:] Perspektiven auf Sprache. Interdisziplinäre Beiträge zum Gedenken an Hans Hörmann*, red. Hans-Georg Bosshard, De Gruyter, Berlin/New York 1986, s. 45–87.
- Apel K.-O., *Transformation der Philosophie*, Suhrkamp, Frankfurt am Main 1973.
- Bandura A., *Aggression: A social learning analysis*, Prentice-Hall, Edgewood Cliffs, New Jersey 1973.
- Baron-Cohen S., *Teoria zła. O empatii i genezie okrucieństwa*, przeł. A. Nowak, Smak Słowa, Sopot 2014.
- Bauer J., *Granica bólu. O źródłach agresji i przemocy*, przeł. M. Skalska, Dobra Literatura, Gdańsk 2015.
- Castells, M., *Communication Power*, OUP Oxford, California 2009.
- Dollard J., Leonard D., Neal M., Orval H.M., Sears R., *Frustration and aggression*, Yale University Press, New Haven 1939.
- Frankl V.E., *Człowiek w poszukiwaniu sensu życia*, przeł. A. Wolnicka, Wydawnictwo Czarna Owca, Warszawa 2022.
- Fromm E., *Anatomia ludzkiej destrukcyjności*, przeł. J. Karłowski, Rebis, Poznań 2024.
- Jenkins H., *Kultura konwergencji. Zderzenie starych i nowych mediów*, przeł. M. Bernatowicz, M. Filiciak, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Kraków 2007.
- Kuhlmann W., *Reflexive Letztbegründung. Untersuchungen zur Transzendentalpragmatik*, Verlag Karl Alber, Freiburg/München 1985.
- Levinson P., *Nowe nowe media*, przeł. M. Zawadzka, Wydawnictwo WAM, Kraków 2010.
- Pyżalski J., *Agresja elektroniczna i cyberbullying jako nowe ryzykowne zachowania młodzieży*, Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków 2012.
- Pyżalski J., *From cyberbullying to electronic aggression: Typology of the phenomenon*, „Emotional and Behavioural Difficulties”, nr 17(3–4), s. 305–317.
- Siebert F.S., Peterson Th., Schramm W., *Four Theories of the Press. The authoritarian, libertarian, social responsibility, and Soviet communist concepts of what the press should be and do*, University of Illinois Press, Urbana 1956.
- Sierocka B., *Communicating Aggression in a Megamedia World*, Routledge, New York 2021.
- Sztompka P., *Zaufanie: fundament społeczeństwa*, Znak, Kraków 2007.
- Tomasello M., *Dlaczego współpracujemy?*, przeł. Ł. Kwiatek, Copernicus Center Press, Kraków 2016.
- Tomasello M., *Kulturowe źródła ludzkiego poznawania*, przeł. J. Rączkiewicz, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2005.